

ANTONI W. WALCZAK

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA PRZESIEDLEŃCÓW W NIEMCZECH ZACHODNIICH

Problematyka polityczna ruchu przesiedleńczego kształtowała się w zasadniczo odmienny sposób 1) tuż po zakończeniu wojny — do czasu powstania Niemieckiej Republiki Federalnej w r. 1949, 2) inaczej w okresie żywiłowego rozwoju organizacji przesiedleńczych do roku 1957 — i 3) inaczej wreszcie w ciągu lat ostatnich, tzn. od r. 1957 do dziś w okresie narzuconej koncepcji zjednoczenia zrzeszeń przesiedleńczych i organizowanych oficjalnie licznych manifestacji rewizjonistycznych.

I

1945—1949

Wyprzedzając ostateczne wnioski można powiedzieć, iż prężność polityczna ruchu przesiedleńczego w pierwszym okresie (1945—1949) była znacznie słabsza od rozwiniętej w następnych latach akcji związanej z propagandą na rzecz restytucji stanu granic niemieckich sprzed roku 1939. Oczywiście wpłynęły na to zarządzenia władz okupacyjnych, odmawiające przesiedleńcom ze względów prewencyjnych prawa zrzeszenia¹. Z drugiej strony świadomość celów i dążeń politycznych w masie przesiedleńczej jeszcze się wówczas nie skryształizowała. Pierwszeństwo przed sprawami politycznymi uzyskały wówczas sprawy związane z wchłonięciem przez społeczeństwo miejscowe i z asymilacją tak dużej ilości zbiegów i osób przesiedlonych. Sprawę komplikowała nadto obecność *displaced persons*, osób deportowanych przez władze hitlerowskie do Niemiec, tak zwanych popularnie DiPisów, których warunki z upływem czasu pogarszały się lub niewiele się różniły w istocie od warunków, z jakich korzystali przesiedleńcy.

W opinii przeważał pogląd, iż sprawa przemieszczenia ludności nie-

¹ Leo W. Schwarz w pracy pt. *Refugees in Germany Today*, N. York 1957 na s. 57 i s. 130 stwierdza, iż w ustawodawstwie lat 1945—1948 przesiedleńcom odmawiano prawa głosowania i zrzeszenia się w organizacjach politycznych uzasadniając te restrykcje ewentualnym hamowaniem przez partie procesów asymilacyjnych. Zakaz tworzenia przesiedleńczych organizacji politycznych został odwołany dopiero w r. 1949, najpierw na terenie strefy amerykańskiej.

mieckiej ze wschodu na zachód stanowi pod każdym względem *problem* najwyszej rangi². W prasie zachodnioniemieckiej pojawiły się też głosy przypisujące faktowi przesiedlenia, rozmieszczenia i asymilacji rozmiary katastrofy w wymiarach niemal apokaliptycznych³. Gruntowaniu się podobnych opinii, w znacznej mierze zdewaluowanych do dziś, sprzyjały również ówczesne wydarzenia międzynarodowe.

W sytuacji, jaka powstała po podpisaniu Układu Poczdamskiego, można było spokojnie oczekiwać uregulowania sprawy ludności przemieszczonej ze wschodu na zachód. Wkrótce jednak zaszły zasadnicze zmiany, które sytuację tę skomplikowały. W dniu 6 września 1946 r. w Stuttgarcie amerykański sekretarz stanu Byrnes odmówił poparcia dla sprawy ostatecznego wytyczenia granicy zachodniej Polski wzdłuż granic Odry i Nysy. Nie bez racji też socjaldemokrata Paul Loebe, przysły przewodniczący tzw. „Kuratorium Niepodzielne Niemcy”, skomentował wówczas wystąpienie Byrnesa jako pierwszy oficjalny sukces dla roszczeń ludności niemieckiej, która przebywając *tympczasowo* na zachodzie Niemiec okupowanych pragnęłaby powrócić do swych stron rodzinnych. Również późniejszy sekretarz stanu USA Marshall widział w obecności przesiedleńców na terenie Niemiec potencjalne możliwości wzrostu nastrojów irredentystycznych.

Praktycznymi problemami związanymi z przeludnieniem Niemiec zachodnich zajmowali się również w dn. 15 marca 1947 r. ministrowie spraw zagranicznych zebrani na konferencji w Moskwie. Min. Bevin zaproponował wówczas konkretnie: 1) ustalenie stanu zaludnienia na terenie poszczególnych stref okupacyjnych oraz 2) ustalenie ilości obywateli niemieckich, którzy mają przybyć jeszcze z zagranicy⁴. Min. Bidault podkreślił, iż po powrocie jeńców wojennych ludność Niemiec wzrośnie do 70 mln na obszarze znacznie mniejszym niż przed wojną. Może to wpłynąć na odrodzenie dawnych żądań zmierzających do rozszerzenia tzw. przestrzeni życiowej. Bidault zadeklarował jednocześnie gotowość Francji

² Leo W. Schwarz, *op. cit.*, s. 15 pisze jeszcze w r. 1957: „Ludzie ci (tzn. przesiedleńcy — A. W. W.) tworzą zatem najtrudniejszy problem wewnętrzny zachodnich Niemiec. O ile ich wchłonięcie i osiedlenie nie posunie się szybko naprzód, a korzystnej sytuacji kraju nie utrzyma się i nie wzmocni — uchodźcy mogą zachwiać równowagę stosunków w Europie zachodniej”. Podobnie autor artykułu zamieszczonego w „Neue Zürcher Zeitung” nr 171 i 172 z d. 2 i 3 X 1948 pt. Die Flüchtlingsfrage in Deutschland uważa problem uchodźców za „najważniejszy problem w historii Niemiec”.

³ „Die Welt”, 25 X 1947, s. 3 w artykule pt. Flüchtlinge — ohne Hoffnung? Beiträge zu einem ungelösten Problem. Zehn Millionen Heimatlosen Menschen.

⁴ Według komunikatu BBC oraz PAP — zob. „Głos Wielkopolski”, 17 III 1947.

do przyjęcia części emigrantów niemieckich w jej posiadłościach zamorskich⁵.

Ostatnia sprawa rozbudziła wśród przesiedleńców pewne nadzieje związane ze złagodzeniem przepisów dotyczących emigracji⁶. W tej kwestii obowiązywała proklamacja nr 2 Sojuszniczej Rady Kontroli z 20 września 1946 r., która wyraźnie zabraniała Niemcom opuszczania terenów okupowanych bez specjalnego zezwolenia czy też rozkazu władz okupacyjnych. W istocie, mimo deklarowanych chęci do emigrowania z Niemiec, poza oświadczeniami wskazującymi na groźbę odrodzenia dążeń odwetowych, nie uczyniono w Niemczech zachodnich żadnego kroku w kierunku zapobieżenia groźbie tych właśnie dążeń irredentystycznych. Same zaś deklaracje wpływały niekorzystnie na przemianę nastrojów wśród przesiedleńców, zwłaszcza że stosunki między ludnością niemiecką na zachodzie a przybyszami układały się w wielu wypadkach nieomyślnie.

a) Stosunek do przybyszów

Współczesny historyk amerykański Leo W. Schwartz w pracy swej na temat sytuacji prawnej przesiedleńców⁷ twierdził, zapewne zbyt pochopnie, iż w omawianym okresie ugruntowane zostały podstawowe zasady zrównania w prawach uchodźców z ludnością rodzimą oraz zupełnego wchłonięcia ich przez społeczeństwo miejscowe. Wprawdzie autor wprowadził do swego twierdzenia pewne ograniczenia, uwzględniając tylko aspekt prawny zagadnienia, podobne jednak stanowisko przy omawianiu całokształtu sprawy integracji przesiedleńców zajęli również w większości autorzy prac niemieckich⁸. Poza zasięgiem natomiast obserwacji naukowej pozostały wszystkie bardzo liczne przejawy niechęci, a często i wręcz wrogiego stosunku ludności Niemiec zachodnich wobec przybyszów ze wschodu. Nie opublikowano materiałów świadczących o tym, iż w dyskryminowaniu osób przesiedlonych zawarte były rachuby

⁵ Tamże.

⁶ „Der Kurier” 21 IV 1947, „Auswanderung nur in Sonderfällen”. Ponadto Leo W. S c h w a r z, *op. cit.*, s. 134/135 stwierdza, iż ze względu na potrzeby rynku pracy Niemcy sami nie uważali masowej emigracji za pożądaną.

⁷ Leo W. S c h w a r z, *op. cit.*

⁸ Wyjątkowo Helmut Arnt w pracy pt. „Die volkswirtschaftliche Eingliederung eines Bevölkerungszustromes”, Berlin 1954, uważa, iż masy przesiedleńców w NRF są raczej czynnikiem hamującym rozwój gospodarczy Niemiec zachodnich aniżeli rozwój ten wzmagającym — wg Leo W. S c h w a r z a, *op. cit.*, s. 156. Sam S c h w a r z, *op. cit.*, s. 52 zauważa: „... w omawianym okresie (tzn. do r. 1956 — A. W. W.) mocno zostały ugruntowane w teorii prawa uchodźczego podstawowe zasady zrównania w prawach uchodźców z ludnością rodzimą oraz pełnego wchłonięcia uchodźców przez społeczeństwo miejscowe”.

na wywołanie wrzenia, na przechowanie myśli o odwecie. Materiałów tych mogłyby dostarczyć instytucje, które zajęły się na przykład zebraniem wielotomowej dokumentacji samych przesiedleń⁹. Ale dowodów złego traktowania ludności przybyłej ze wschodu dostarcza również prasa niemiecka tego okresu.

Miesięcznik zachodnioniemiecki *Deutsche Rundschau* zamieścił w numerze 2 z 1948 r. artykuł, omawiający stosunek ludności zamieszkałej od dawna w Niemczech zachodnich do przesiedleńców ze wschodu. Autor, Hans Günter Bressler, dopatrywał się w traktowaniu przybyszów śladu zasad stosowanych w okresie hitlerowskim. Stwierdził, iż między rokiem 1933 a 1945 jako komunał w powszechnym użyciu było hasło wspólnoty narodowej. Używano tak długo pięknych słów na temat tej wspólnoty, aż zasada sama została zdegradowana do roli pustego frazesu. W masach zrodziła się zyskująca na sile niewrażliwość. Pojęcie wspólnoty narodowej podkopane zostało jeszcze w inny sposób. Narodowi socjaliści nie widzieli w przedstawicielach swego narodu równowartościowych ludzi. Dzielili swych obywateli według cech zewnętrznych na różnego rodzaju mniej lub więcej wartościowe grupy, poczynając od wychwalanego typu nordyckiego aż do mniej cenionego typu wschodniego. Mieszkaniec nawet „niemieckiego wschodu” nie uchodził nigdy za ideał.

Przybyszów stamtąd, zbiegów i przesiedleńców traktowano też w Niemczech zachodnich jako element mniej wartościowy. Postawę społeczeństwa ówczesnej strefy brytyjskiej i amerykańskiej charakteryzowały najlepiej — według Bresslera — następujące słowa:

„Nie pozwólmy tym nowym obywatelom zagrzać miejsca! Im mniej zdomowią się u nas, tym wcześniej znajdą się na wschodzie, skąd przybyli“.

Dla uzupełnienia tego obrazu stosunków przytoczmy kilka innych przykładów odnotowanych w tym czasie na łamach prasy.

W dn. 12 IV 1947 r. agencja DENA¹⁰ podała wiadomość, iż organizacje przesiedleńców w Bawarii założyły protest w Ministerstwie Spraw

⁹ Przede wszystkim zachodnioniemieckie Ministerstwo Spraw Przesiedlonych jako wydawca „Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittel-europa”, wielotomowego zbioru wspomnień, listów, protokołów oraz innych źródeł i dokumentów dotyczących głównie przesiedleń z Polski i Czechosłowacji. Jak zauważa dr A. J. Kamiński w ocenie tego wydawnictwa „...redaktorzy zbioru dzielą dokumenty na części, skracają je i streszczają. A można w tym zaobserwować zupełnie wyraźną metodę: ofiarą skróceń padają np. z reguły wszelkie wypowiedzi dotyczące dalszego losu przesiedlonej ludności niemieckiej po jej przybyciu na obszar dzisiejszych Niemiec zachodnich”, zob. Andrzej Józef Kamiński, O dokumentację przesiedlenia Niemców z obszarów na wschód od Odry i Nysy, nadbitka „Przeglądu Zachodniego”, nr 7/8, 1954, s. 4.

¹⁰ Wg dziennika „Telegraf”, 13 IV 1947.

Wewnętrznych w sprawie wystąpień dra Jakuba Fischbachera, przewodniczącego kółek rolniczych. Wypowiedzi Fischbachera skłaniały przeciwników asymilacji do czynnych, fizycznych wystąpień przeciwko przesiedleńcom¹¹.

W dn. 3 XII 1945 r. tymczasowy premier rządu Nadrenii-Palatynatu wystosował do francuskich władz okupacyjnych pismo następującej treści:

„Katolicki charakter Nadrenii zostałby w stosunkach wyznaniowych silnie osłabiony (dosł. *verwässert* — A.W.W.), co jest ze względu na nasz stosunek do katolickiej w przeważającej mierze Francji wysoce niepożądane, gdyż harmonia wyznaniowa jest dla współpracy w dziedzinie kultury niezwykle ważna. Niebezpieczeństwa polityczne takiego rozwoju sprawy uwarunkowane są odmiennym ukształtowaniem mentalności ludności wschodniej (*Ostbevölkerung* — A.W.W.). Nastawienie jej było od dawna więcej militarystyczne i narodowo-socjalistyczne, a później nacjonalistyczne, aniżeli nastawienie ludności zachodniej. Z napływem uchodźców osiedli się tu jednocześnie wielu narodowych socjalistów, którzy uznani za przedstawicieli idei narodowego socjalizmu rozpoczną działalność. Będę panu, panie pułkowniku, bardzo zobowiązany, jeśli pan zechce przedstawić miarodajnym czynnikom francuskiego zarządu wojskowego te na pewno niebłahę momenty wyznaniowe i polityczne“.

Podpisany: dr Boden

Przy podobnym nastawieniu trudna była walka przesiedleńców o zrównanie w prawach z innymi obywatelami Niemiec. Wychodzący w strefie brytyjski dziennik „Die Welt”¹³ stwierdzał, iż poszczególne rządy krajowe traktowały problem przesiedleń jako poboczny. Urzędnicy ze wschodu w przeciwieństwie do ich miejscowych kolegów nie otrzymywali (luty 1948) zapomogi dla bezrobotnych, utrudniano im również przejście na emeryturę. Emerycy ze wschodu otrzymywali tylko 50% należności¹⁴.

W strefie amerykańskiej ustawa z dn. 19 lutego 1947 r. stworzyła warunki prawnego równouprawnienia z ludnością miejscową¹⁵. Mimo to w wielu wypadkach przesiedleńcy musieli nadal usilnie zabiegać o licencje na otwarcie warsztatów, o uznanie placówek już produkujących, a nawet o uznanie rzemieślniczych dyplomów mistrzowskich wydanych niegdyś na terenie Sudetów¹⁶. Uzyskawszy pracę czy udział w produkcji, repatrianci niemieccy szybko się asymilowali i słyszeć nie chcieli „o wiecznie spornym i niespokojnym pograniczu”¹⁷.

Pojawiały się też coraz odważniejsze głosy protestu przeciw trakto-

¹¹ Tamże.

¹² „Telegraf”, 7 V 1947. „Ein seltsamer Menschenfreund”.

¹³ „Die Welt”, 26 II 1948, cyt. wg biul. ZAP, 10 — S (1068).

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Wg „Neue Zürcher Zeitung”, 2 X 1948: „Die Flüchtlingsfrage in Deutschland”.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

waniu Niemców ze wschodu jako obywateli drugiej klasy. Z początkiem 1948 r. pisał publicysta Karl Lütge, zabierając głos w imieniu dyskryminowanych pisarzy:

„Dotychczas stroiliśmy tylko niestety dobre miny, przypominaliśmy się uprzejmie, błagali, a wydaje się, że jest już najwyższy czas, by w kraju demokratycznego rozwoju spróbować zastosowania i wypraktykowania demokratycznych zasad o równości jednostki w stosunkach między ludźmi... by podkreślić wyraźną grubą kreską 'starych' i nowych klientów, jak starych i nowych pacjentów, starych i nowych obywateli“¹⁸.

b) Irredenta w warunkach tymczasowości

Tak więc katastroficzny nastrój stworzony wokół sprawy przesiedleń jako najważniejszego a nierozwiązalnego problemu powojennych Niemiec spotęgowany został na użytek wewnętrzny bardzo licznymi objawami antagonizmu między ludnością miejscową a napływową. Mimo że nastrój ten nie objął całej masy repatriowanych obywateli niemieckich, stworzono przez to warunki dla rozwoju politycznej akcji odwetowej i przedłużania stanu tymczasowości.

Na podstawie odnotowanych w tym okresie wystąpień i deklaracji rewizjonistycznych interweniowała kilkakrotnie u zachodnich władz okupacyjnych Polska Misja Wojskowa w Berlinie¹⁹. Na niebezpieczeństwo odrodzenia dążeń nazistowskich zwracali również uwagę polscy korespondenci prasowi w Niemczech²⁰. Rzeczywistość dostarczała ku temu aż nadto licznych okazji.

W r. 1946 Sojusznicza Rada Kontroli wydała zarządzenie zabraniające przesiedleńcom zrzeszania się w organizacjach politycznych. Dawni

¹⁸ „Neue Zeit”, 18 I 1948: „Bürger, nicht Neubürger!”

¹⁹ Wobec nasilenia akcji rewizjonistycznej skierowanej przeciw Polsce i Czechosłowacji rządu obu państw wysłały w tej sprawie m. in. wspólną notę do Sojuszniczej Rady Kontroli w dniu 23 X 1947. Interweniowano jednocześnie w amerykańskiej sekcji politycznej OMGUS, której przekazano w dniu 6 października 1947 memorandum wskazujące na fakt, że tworzenie przesiedleńczych organizacji „kulturalnych i społecznych” wzmacnia niebezpieczeństwo rewizjonizmu, zob. biul. ZAP, nr 1-N (979), 4 I 1948, s. 9. W dniu 3 listopada 1947 szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie zachodnim gen. Prawin zwrócił uwagę Sojuszniczej Rady Kontroli na istniejącą reakcyjną organizację wschodnioniemieckich przemysłowców i ziemian, zob. w „Neues Deutschland”, 12 II 1947 „Hintergründe des Flüchtlingselend”. O dalszych licznych interwencjach Polskiej Misji Wojskowej donosi również prasa z r. 1948. Wybrane tu przykłady nie wyczerpują tego zagadnienia. Ogólnie należy też stwierdzić, iż protesty PMW w tym czasie spotykały się z niedocenianiem tego zagadnienia ze strony zachodnich władz okupacyjnych.

²⁰ Np. Marian Podkowiński w korespondencji pt. Źródło nowego niebezpieczeństwa. Nacjonalistyczna propaganda wśród niemieckich przesiedleńców, „Robotnik”, 15 VI 1947, oraz Edmund Osmańczyk w korespondencji z Berlina pt. Niemcy bez maski. Sprawa wschodnich uciekinierów, „Dziennik Zachodni”, 26 I 1948.

ewakuanci, zbiedzy i przesiedleńcy rozpoczęli jednak wcześniej organizować się w grupach regionalnych dla ochrony interesów socjalnych i kultu tradycyjnych wartości kulturalnych. Interesy polityczne przesiedleńców reprezentowała najczęściej Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU). Na publicznym zgromadzeniu w Monachium przewodniczący Partii Socjalno-Demokratycznej (SPD) Kurt Schumacher zarzucał jednak politykom chadecji zachodnioniemieckiej, iż przez szerzenie iluzorycznych perspektyw powrotu na wschód uchylają się od wykonywania realnych zobowiązań w stosunku do przesiedleńców. Wielokrotnie więc w tych kołach podnoszono konieczność stworzenia własnej organizacji politycznej, która w sposób uczciwy i dość stanowczy reprezentować będzie interesy obywateli niemieckich ze wschodu, do których władze odnosiły się często jak do pariasów²¹.

W braku własnej partii działalnością polityczną w okresie lat 1945—1948 zajmowały się więc liczne stowarzyszenia o charakterze regionalnym, kulturalnym i socjalnym czy wreszcie organizacje nielegalne. Są na to liczne dowody.

W Niemczech zachodnich stworzone były zresztą precedensy, które w pewnych wypadkach pozwoliły nawiązać przybyszom ze wschodu do tradycji. Sam *Ostmarkenverein* dopuszczał wstępowanie w szeregi tej kolonizatorskiej instytucji również obywatelom z terenu samej Rzeszy. W Bremerhaven i Bochum istniały od 48 lat zionakostwa emigrantów z Prus Wschodnich. Na terenie Berlina, Düsseldorfu i Moguncji kontynuowały działalność różne organizacje Ślązaków. Wreszcie w okresie hitlerowskim rozwinęły aktywną działalność założone w okresie weimarskim stowarzyszenia b. przedstawicieli mniejszości narodowych z Górnego Śląska, Wielkopolski, Gdańska, Okręgu Kłajpedy, Alzacji i Lotaryngii. W propagandzie nazistowskiej zaangażowane były m. in. *Sudeten-deutscher Heimatbund*, *Bromberger Heimatbund*, *Landsmannschaft Deutsch Posen*, *Memelland Bund*, *Verein der Kaukasen Deutsche*. Ożywioną działalność wykazywał wreszcie *Volksbund für das Deutschtum im Ausland* (VDA) i spadkobierca *Ostmarkenverein* — *Bund Deutscher Osten*. Istnienie tych organizacji w Rzeszy Niemieckiej świadczyło zresztą o trwałości zjawiska *Ostflucht*.

Nowi przybysze w niektórych wypadkach nawiązywali do tych tradycji. Jednocześnie jednak już w r. 1945 rozpoczęto organizowanie stowarzyszeń regionalnych dla zewidencjonowania przesiedleńców. W czerwcu

²¹ Zob. np. artykuł pt.: Niemiecy repatrianci organizują się za „Die Neue Zeitung”, 9 I 1948 cyt. biul. ZAP, nr 3 — S (1003), 22 I 1948.

1945 r. odbyły się pierwsze zebrania b. mieszkańców Gdańska. W marcu powstał *Bund der Danziger*. Z początkiem 1947 r. w Monachium zorganizowano *Vereinigung der Schlesier*. Zjednoczenie to przekształciło się później w *Schlesierverband Bayern*, później w Ziomkostwo. Zimą 1945/46 powstały pierwsze organizacje b. mieszkańców Pomorza Zachodniego. W r. 1947 ukazał się pierwszy numer pisma *Der Pommernbrief*. Zaczęto również kolportaż ulotek. W marcu 1947 r. rozpowszechniono okólnik o zdecydowanym przez „konsulaty alianckie” powrocie Niemców do stron ojczystych²². By nadać wiadomościom cech prawdopodobieństwa, ujawniano jednocześnie liczne praktyczne wskazówki dotyczące stopniowego (dosł. *etappenweise* — A. W. W.) powrotu na Śląsk, do Czechosłowacji i Austrii.

Partia Wolnych Demokratów (FDP) kolportowała na terenie Brunzwicku i Dolnej Saksonii ulotkę, podkreślającą zasługi mieszkańców Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska w I wojnie i odwołującą się do postanowień Karty Atlantyckiej²³. Nasilenie plotek na temat planowanego powrotu i szans gwarantowanych rzekomo przez aliantów było tak silne, iż gen. Prawin, szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, udzielił wywiadu redakcji „Die Neue Zeitung”, w którym zaprzeczył krążącym pogłoskom²⁴. Na terenie Bawarii w strefie amerykańskiej zapowiadano stworzenie „Republikańskiego Związku Niemców”, który dążyć będzie wszystkimi środkami do powrotu 15 milionów wysiedlonych do swych stron rodzinnych. W nocy Polskiej Misji Wojskowej z 3 XI 1947 zwracano uwagę Sojuszniczej Radzie Kontroli na istniejącą w strefie brytyjskiej i amerykańskiej organizację wschodnioniemieckich ziemian i przemysłowców, prowadzącą przy aprobacie niemieckich urzędów propagandę rewizjonistyczną²⁵. Podobna organizacja powstała z początkiem r. 1948 w Hamburgu.

Ponieważ wzmoczona aktywność polityczna przesiedleńców skierowana była wyraźnie przeciwko Polsce i Czechosłowacji, rządy obu państw wysłały w dniu 23 października 1947 notę do Sojuszniczej Rady Kontroli, w której zwrócono uwagę na fakt, iż tworzenie tzw. organizacji kulturalnych, dobroczynnych i społecznych wzmaga niebezpieczeństwo ożywienia dążeń irredentystycznych²⁶. V. Clementis, sekretarz stanu w cze-

²² „Berliner Zeitung”, 29 III 1947, Missbrauch der Umsiedlernot, Systematische Vorbereitung von Gerüchten unter den Neubürgern.

²³ Marian Podkowiński, Źródło nowego niebezpieczeństwa, „Robotnik”. 15 VI 1947.

²⁴ Tamże.

²⁵ „Neues Deutschland”, 12 II 1948. Hintergründe des Flüchtlingselends.

²⁶ Wg Biul. ZAP, 1 — N (979), 3 I 1948.

chosłowackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych w grudniu 1947 r. stwierdził, iż głównym celem działalności organizacji przesiedleńczych było: 1. szerzenie propagandy powrotu na opuszczone tereny, 2. organizowanie spisu pozostawionego majątku, 3. dokumentowanie sposobu przeprowadzenia przesiedlenia i publikowanie tych dokumentów. Dla realizacji tych celów posługiwano się: 1. legalnymi organizacjami politycznymi, 2. organizacjami dobroczynnymi i społecznymi, 3. istniejącymi organizacjami nielegalnymi o charakterze irredentystycznym i 4. doraźnie przeprowadzonymi akcjami politycznymi²⁷.

C. Rola kleru i instytucji wschodnich

Znaczne przysługi na rzecz propagandy powrotu oddało również duchowieństwo katolickie i protestanckie. Organizacje kościelne nie straciły na terenach okupowanych Niemiec przywileju organizowania akcji charytatywnej. Przy tej okazji wskazywano na rzekomo wręcz katastroficzne, nieuleczalne skutki przesiedleń, którym winni przeciwdziałać chrześcijanie na całym świecie²⁸. Władze kościoła ewangelickiego zwróciły się oficjalnie do Sojuszniczej Rady Kontroli o wstrzymanie antyhumanitarnej akcji przesiedleńczej. W styczniu 1947 r. polecono pastorem z Wielkopolski i Prus Wschodnich odprawienie modłów o powrót do stron rodzinnych. Biskup katolicki Maksymilian Kaller, któremu papież Pius XII zlecił odręcznym pismem opiekę duszpasterską nad przesiedleńcami, utrzymywał stały kontakt z władzami okupacyjnymi oraz biskupstwami zagranicznymi, informując je o „jednym z najstraszniejszych problemów naszych czasów”²⁹.

List pasterski biskupa Kallera z 1947 r. zawierał następujące podstawowe stwierdzenia późniejszej „Karty Niemców Wypędzonych ze Stron Rodzinnych” i „prawa do stron rodzinnych”: 1. postanowienia „Karty Atlantycznej” odnoszą się również do Niemców, 2. przesiedleńcom przysługuje prawo samostanowienia, 3. ... prawo do odwiecznych bezspornie niemieckich stron ojczystych, 4. przesiedlenia są bezprawiem, którego nie usprawiedliwiają przestępstwa okresu hitlerowskiego³⁰. Powyższe argumenty, zdefiniowane wówczas po raz pierwszy w liście pasterskim biskupa Kallera, wyprzedziły późniejsze oficjalne sformułowania i jako

²⁷ Tamże.

²⁸ „Südwestdeutsche Zeitung”, 24 XII 1946: „Heimatlose ohne Hab und Gut. Das Flüchtlingsproblem schafft fort unheilbare Zustände”.

²⁹ „Rheinischer Merkur”, 2 II 1947: „Der Bischof der Flüchtlinge”.

³⁰ „Der Kurier”, 21 IV 1947: „Hirtenbrief an die Flüchtlinge”.

takie powtarzać się będą w różnych wersjach w późniejszej propagandzie rewizjonistycznej.

Wreszcie poważne oparcie dla działalności politycznej uzyskały organizacje przesiedleńców w utworzonym w tym czasie (1 XI 1946) „Getyńskim Kole Roboczym”³¹. Placówka ta, pretendująca do rangi instytutu naukowego, w późniejszym okresie rozwoju demaskowała niejednokrotnie czysto polityczne intencje swej działalności. Samo powstanie zawdzięczała zresztą motywom politycznym: działalność swą rozpoczęła od sformułowania w specjalnym memoriale niemieckich roszczeń terytorialnych na moskiewską konferencję ministrów spraw zagranicznych. Do grona osób, które zainicjowały działalność *Goettinger Arbeitskreis*, należeli członkowie dawnego instytutu wschodniego z Królewca, z prof. Friedrichem Hoffmannem na czele.

Niezależnie od tej najbardziej aktywnej politycznie grupy na terenie Niemiec zachodnich znaleźli schronienie również specjaliści innych instytutów wschodnich, których osobista działalność sprzyjała niewątpliwie już w tym pierwszym okresie coraz wyraźniejszym tendencjom politycznej aktywizacji przesiedleńców. Sprzyjały tym dążeniom również narastające znamiona napięcia w stosunkach międzynarodowych po niezadowolających wynikach konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie i Moskwie, w czym zarówno organizacje przesiedleńcze jak i oficjalne reprezentacje samorządowe a później ministerstwa Niemieckiej Republiki Federalnej widziały pomyślną okoliczność dla rozwoju akcji, która wyraźnie odsłoniła swe oblicze w następnym okresie.

II

1949—1957

W działalności politycznej przesiedleńców ważnym momentem było zniesienie obowiązującego od r. 1946 zakazu tworzenia własnych organizacji również politycznych w r. 1949. Fakt ten nie stanowi jednak jakiegoś wyraźnego momentu przełomowego. Zarządzenie legalizowało *ex post* stan, który istniał faktycznie od dłuższego czasu. Przyjmujemy więc jako umowny początek drugiego okresu datę powołania do życia Niemieckiej Republiki Federalnej, tzn. wrzesień 1949 r., a jako umowny termin zakończenia tego etapu rozwoju — datę klęski wyborczej BHE w wyborach 15 IX 1957 r. do Bundestagu.

³¹ Szczegółowe dane dot. instytutów wschodnich zob. Janusz Sobczak, Przegląd ważniejszych ośrodków tzw. Ostforschung w NRF, „Przegląd Zachodni”, 1959, nr 2, s. 439—461.

25 Przegląd Zachodni

a) Rozwój życia organizacyjnego

Najbujniejszy okres rozwoju życia organizacyjnego przesiedleńców przypadł na lata 1948—1949. Wymieniano różne liczby, które miały obrazować dynamikę życia społeczno-politycznego przesiedleńców³². Same jednak ilościowe sprawdziany okazały się szczególnie w tym wypadku niemiarodajne. W życiu społecznym osób przywykłych do rygoru i dyscypliny zarysowała się pewna hipertrofia form organizacyjnych. By zapobiec zbytniemu rozproszeniu sił społecznych, zaczęto dążyć do ujednoczenia i skoordynowania życia organizacyjnego.

Tak zwane „ziomkostwa” (*Landsmannschaften*), zrzeszające obywateli pochodzących z tych samych okolic³³, zjednoczyły się w r. 1952 w „Związek Ziomkostw” (*Verband der Landsmannschaften*), organizację nadrzędną (*Dachorganisation*) w skali Republiki Federalnej i Berlina zachodniego w stosunku do ogniw terenowych. Na tych samych zasadach nadrzędności powstał wcześniej, w r. 1951, „Związek Wypędzonych Niemców” (*Bund vertriebenen Deutschen*), zrzeszający przesiedleńców zgodnie z ich potrzebami socjalno-gospodarczymi i dla obrony interesów prawnych osób przesiedlonych. Od samego początku istniała między tymi nadrzędnymi organizacjami pewna współpraca, wyrażająca się między innymi we wspólnym wydawaniu deklaracji i manifestów³⁴.

W ramach niektórych ziomkostw wytworzył się podział wg płci, zawodu, zwyczajów regionalnych i zainteresowań amatorskich. Wreszcie

³² Szczegółowe dane dotyczące organizacji przesiedleńczych zob. artykuł A. Liczbańskiej pt. „Organizacje przesiedleńców niemieckich”, „Przegląd Zachodni”, 1957, nr 1, s. 102—117.

Leo W. Schwarz, *op. cit.*, s. 71, pisze na ten temat, co następuje: „Ponieważ uchodźcy wcześniej otrzęsli się z pierwszego szoku i zamieszania, organizacje te szybko się mnożyły, tak że w 1948 r. można je było liczyć na setki”. Wschodniemiecki „Komitet Jedności Niemiec” („Ausschuss für Deutsche Einheit”) w wydanej w r. 1959 broszurze pt. „Die Revanchepolitik Adenauers — Fortsetzung der Revanchepolitik Hitlers zur Vorbereitung des zweiten Weltkrieges” wymienia na s. 23 liczbę 50 ziomkostw i większych organizacji przesiedleńczych.

³³ Ludność, pochodząca ze Śląska, osiedlała się głównie na terenie Dolnej Saksonii, Północnej Nadrenii-Westfalii i Bawarii, z Pomorza i Brandenburgii w Szlezwik-Holsztynie, Dolnej Saksonii, Bremie i Hamburgu, z Prus Wschodnich w Szlezwik-Holsztynie, Dolnej Saksonii, Nadrenii-Westfalii, Bremie i Hamburgu, b. mieszkańcy Sudetów przeważnie w Bawarii, Hesji i Badonii-Wirtembergii. Dokładne dane zob. dr Gerhard Reichling, *Die Heimatvertriebenen im Spiegel der Statistik*. Berlin 1958, s. 24.

³⁴ W sierpniu 1957 powstała wspólna „Komisja Zagraniczna” BvD i VdL pod przewodnictwem Ulitza, której zadaniem było opracowanie jednolitej koncepcji polityki wschodniej. Niejednokrotnie później przedstawiciele obu organizacji interweniowali wspólnie w Urzędzie Spraw Zagranicznych NRF w sprawach dotyczących granic wschodnich, jak z okazji deklaracji marszałka Tito w r. 1957 aprobującej stan dzisiejszych granic.

z inicjatywy tzw. ziomkostwa Niemców sudeckich, grupy zaliczającej się do najbardziej aktywnych, powstała w r. 1951 organizacja „Niemieckiej Młodzieży Wschodu” (*Deutsche Jugend des Ostens* — DJO).

W deklaracjach ziomkowskich zwracano niejednokrotnie uwagę na konieczność opieki nad przyszłą generacją, której wszczepić należy idee „niemieckiego wschodu”, europejskiej misji i tradycji zakonu krzyżackiego³⁵. W ustawodawstwie stworzono zresztą potencjalne możliwości rozwoju DJO przez zaliczenie potomstwa do kategorii osób przesiedlonych³⁶. Późniejszy i obecny stan omawianego tu zagadnienia wykaże, iż młodzież wciągnięta do pracy w organizacjach przesiedleńczych, stanowić może najbardziej realny i dynamiczny czynnik aktywności politycznej przesiedleńców.

Wreszcie w r. 1950 założony został zdeklarowany jawnie jako partia polityczna „Blok Wypędzonych z Ojczyzny i Pozbawionych Praw” (*Block der Heimatvertriebenen und Entrechteten*)³⁷.

Tendencje do stworzenia własnej partii politycznej przesiedleńców istniały od samego początku. Tamę tym dążeniom położył zakaz władz okupacyjnych z 1946 r. Mimo to w rok później na łamach hamburskiej „Die Welt” dr Fritz Oellers, komisaryczny przewodniczący Rady Uchodźców (*Flüchtlingsrat*) na strefę brytyjską, stwierdził, iż interesy przesiedleńców mogą reprezentować jedynie przedstawiciele własnej partii³⁸. W trzy miesiące później *Die Neue Zeitung* poparła te tendencje zauważając, iż istniejące legalnie w Niemczech zachodnich partie broniły się przed wzrostem wpływów obywateli ze wschodu. Tym samym potwierdzone zostały

³⁵ Wybitny publicysta Ziomkostwa Śląskiego dr D o m s pisał na łamach „Schlesische Rundschau”, 15 III 1957, s. 6: „Es sei deshalb unbedingt erforderlich mit der Jugend heimatpolitisch zu arbeiten und die Zusammenarbeit auf die einheimische Jugend auszudehnen”.

Na konieczność wychowania narybku oraz uzyskania wpływu na młodzież uniwersytecką zwracał uwagę również dr Lippky z ziomkostwa Prus Zachodnich. W czasie sesji poświęconej sprawom „Ostkunde” odbytej w dniach 3—5 X 1956 w Lüneburgu dr Müller-Sternberg zwrócił uwagę na zadania szkoły w tym samym zakresie. Na czerwcowym (1959) zjeździe Ślązaków w Kolonii, a wcześniej na zjeździe sudeckim w Wiedniu organizacje młodzieży studenckiej wystąpiły w mundurkach, do złudzenia przypominających mundury „Hitlerjugend”. Udział „Młodzieży Wschodu” („Deutsche Jugend des Ostens) w spotkaniach przesiedleńców był jednym z najbardziej charakterystycznych akcentów manifestacji rewizjonistycznych pierwszego półrocza 1959 r.

³⁶ Według „Landesgesetz über Betreuung der Flüchtlinge”, nazywanego również „Landesflüchtlingengesetz”, uzupełnionego rozporządzeniem z 7 grudnia 1949 r. dziecko otrzymuje sytuację prawną ojca, zob. Leo W. S c h w a r z, *op. cit.*, przypis do r. III, nr 72 i 73, s. 132.

³⁷ Zob. Ludwig Bergsträsser, *Geschichte der politischen Parteien in Deutschland*. München 1955, s. 346—348.

³⁸ „Die Welt”, 24 X 1947: „Flüchtlinge ohne Hoffnung? Ihre erste Chance”.

objawy dyskryminacji również w sferze życia partyjnego. Postanowiono więc przeciwdziałać tendencjom, które spychały przesiedleńców do roli „pariasów”³⁹.

Nie przypadkowo terenem największej aktywności politycznej stał się Szlezwik-Holsztyn, dokąd chronili się zbiedzy przeważnie z Prus Wschodnich i Pomorza już w czasie wojny. W latach 1945—50 przesiedleńcy stanowili tu w różnych powiatach 25—35 procent ludności⁴⁰. Blok Wypędzonych z Ojczyzny i Pozbawionych Praw (BHE) powstał w dn. 8 stycznia 1950 r. w Kilonii⁴¹. Przewodniczącym wybrany został Waldemar Kraft, ziemianin z Wielkopolski. W pierwszych wyborach do Landtagu BHE odniosła na terenie Szlezwik-Holsztynu niespodziewany sukces, uzyskawszy 23,4% głosów i 15 mandatów. Od stycznia 1951 po zjeździe w Bad Godesberg partia rozwinęła działalność na terenie całej republiki. Od jesieni 1952 r. dawna BHE przybrała nazwę Bloku Ogólnoniemieckiego „Gesamtdeutscher Block” BHE.

Pomyślnie zarysowujące się w tym czasie perspektywy rozwoju nie spełniły jednak w pełni nadziei i oczekiwań organizatorów. Wprawdzie BHE wprowadziła do Bundestagu w wyborach 1953 r. 18 posłów, a w przededniu następnych wyborów w kwietniu 1957 przejęła od ziemkostw sudeckich ich organ prasowy *Wegweiser für Heimatvertriebenen*. W czasie samej jednak kampanii wyborczej blok przesiedleńców posłużył się metodami, które świadczyły o zatraceniu wiary w atrakcyjność własnego programu.

BHE, oscylując między CDU a SPD, wystąpiła mianowicie z apelem do przyszłych posłów innych partii, by one, stojąc na gruncie nienaruszalności granic niemieckich, realizowały hasło „Od Saary do Kłajpedy”⁴². Próba wyeksponowania tego hasła w programie wyborczym innych partii w okresie kampanii 1957 r. doznała niepowodzenia. CDU/CSU, SPD i FDP — nie uznając zresztą postanowień Poczdamu w sprawie granic za ostateczne — zachowały w deklaracjach wyborczych ostrożną powściągliwość. BHE nie wprowadziła do parlamentu zachodnioniemieckiego w ostatnich wyborach ani jednego swego przedstawiciela. Oczywiście los ten podzieliły również inne małe ugrupowania polityczne w NRF, wyeliminowane przez klauzulę 5-procentową z konkurencji na korzyść systemu dwupartyjnego. Niemniej dalszy rozwój sytuacji wykazał, iż pogłębiły się objawy kryzysu w ramach BHE. Po klęsce w 1957 r. przeszło do innych ugrupowań, przeważnie do CDU, b. wielu dawniej aktyw-

³⁹ „Die Neue Zeitung”, 9 I 1948, cyt. wg biul. ZAP, nr 3 — S (1003), 22 I 1948.

⁴⁰ Dr Gerhard Reichling, *op. cit.*, s. 21.

⁴¹ L. Bergsträsser, *op. cit.*, s. 346 i m.

⁴² Biul. Zagr. ZAP nr 6, 1957, s. 4—5: „Od Saary do Kłajpedy”.

nych członków. BHE osłabiła również swoją pozycję w wyborach do landtagów w okresie lat 1957—1959.

Od samego początku partyjna reprezentacja przesiedleńców, która w organizowaniu „Bloku Wypędzonych i Pozbawionych Praw” doczekała się realizacji wieloletnich starań, nie posiadała wyraźnie zarysowanego programu. Na skalę wewnętrzną BHE widziała możliwość oddziaływania w ramach koalicji rządowej, co nie oznaczało jeszcze całkowitej aprobaty posunięć rządowych. Brak zadeklarowanego programu politycznego, który by w teorii otwierał możliwość przekształcenia BHE w partię ogólnoniemiecką, skłonił Ludwika Bergsträssera do stwierdzenia, według którego „jest rzeczą wątpliwą, czy pod tym kątem patrzenia BHE jest partią prawdziwą”.

Cytat ten wymaga niezbędnego uzupełnienia, które wyjaśnia stanowisko autora. Otóż Bergsträsser za Haydtem, Sachertem, Stammem i innymi socjologami za atrybut niezbędny, warunkujący powstanie partii, uważa sformułowanie własnego, oryginalnego programu i konsekwentne dążenie do wytkniętego celu, przy czym prawdziwa partia obejmować winna interesy ogółu obywateli swego kraju, nie zaś doraźne interesy wydzielonej grupy obywateli. W tym sensie BHE nie jest partią polityczną w dosłownym tego słowa znaczeniu.

b) „Heimatpolitik”

W tym znaczeniu również nie posiadały cech partii politycznej organizacje przesiedleńców, które rozwijały działalność nawet w skali federalnej: VdL, BvD i DJO. Motywem ich pierwotnej działalności statutowej była przede wszystkim sprawa rejestracji przesiedleńców, ochrona ich interesów socjalnych i prawnych, wynagrodzenie szkód i kult tradycji kulturalnych. Wydawałoby się, iż po spełnieniu tych zadań organizacje te winny utracić sens swego istnienia. Niewątpliwie naturalne, organiczne przesłanki wiodłyby zwłaszcza w omawianym okresie lat 1949—1957, gdy znacznie posunięty został proces integracji, ku takiemu rozwiązaniu. Przeszkodziły jednak naturalnemu zakończeniu procesu poszczególne elementy działalności politycznej o charakterze wstecznym, które wbrew naturze organizacji społecznych wysunięte zostały na czoło działalności organizacyjnej VdL i BvD.

W pracy niniejszej nazywaliśmy terminem „przesiedleńców” obywatele niemieckich spoza granic wschodnich, którzy znaleźli się na terenie dzisiejszych obu republik, a więc zarówno Niemców repatriowanych na podstawie Układu Poczdamskiego, jak ewakuantów, zbiegów czy też wreszcie osoby, które wyjechały do Niemiec ostatecznie w ramach tzw. „akcji

łączenia rodzin". W Niemczech zachodnich bardzo wcześnie starano się zatrzeć granicę między przedstawicielami grup poszczególnych. Ziomkostwo śląskie wystąpiło już w październiku 1946 r. z wnioskiem, by także zbiegów (*Flüchtlinge*) obejmować pojęciem „wypędzonych z ojczyzny” (*Heimatvertriebene*). Termin ten lepiej odpowiadał zamiarom dyskryminowania samej akcji przesiedleń, usankcjonowanej zresztą postanowieniami Układu Poczdamskiego. Nie określone bliżej, a obciążone tradycją hitlerowskiego hasła *Heim ins Reich*, pojęcie „Heimatu” znalazło częste zastosowanie w słowniku politycznym organizacji przesiedleńczych. Termin ten stał się nie tylko komponentem nazwy BHE, ale wszedł także w skład pojęcia „Karty Niemców Wypędzonych ze Stron Rodzinnych” (*Charta der Deutschen Heimatvertriebenen*), „Prawa do Stron Rodzinnych” (*Recht auf die Heimat*), „Polityki Ojczyźnianej” (*Heimatpolitik*). W nazwie *Heimatvertriebene* zatarły się używane z początku pojęcia: *Flüchtling* (zbieg), *Ausgewiesene* (wydalony), *Aussiedler* (przesiedleńca), *Evakuierte* (ewakuowany) czy *Vertriebene* (wypędzony).

Podstawowe znaczenie w działalności wszystkich organizacji przesiedleńczych odegrało „prawo do stron rodzinnych” konstruowane na zasadzie samostanowienia o sobie. Stanowiło ono też najważniejsze sformułowanie uchwalonej w dniu 5 VIII 1950 r. wspomnianej już „Karty Niemców Wypędzonych ze Stron Rodzinnych”⁴³. Miało ono gwarantować każdemu prawo powrotu do kraju, w którym się urodził. W tym sensie wspomniane „prawo” mogłoby odegrać najskuteczniejszą rolę polityczną w dziedzinie dążeń rewizjonistycznych. Stąd też usiłowania, inicjowane również poza organizacjami przesiedleńczymi (np. w FDP), zmierzające do przyznania mu, tzn. „prawa do stron rodzinnych”, normy prawa międzynarodowego oraz szukające oparcia w „Karcie Atlantycznej” z 12 sierpnia 1941 i „Karcie Narodów Zjednoczonych” z 26 czerwca 1945, w „Ogólnej Deklaracji Praw Człowieka” z 10 września 1948 oraz w „Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych

⁴³ „Charta der deutschen Heimatvertriebenen”, ogłoszona 5 sierpnia 1950 w Cannstatt pod Stuttgartem stanowi wg Sch war z a, *op. cit.*, s. 153 „filozoficzną podbudowę problemu wygnańców niemieckich”.

W „karcie” opublikowanej w językach: niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim czytamy m. in.: „Dopóki prawo do ojczyzny nie zostanie urzeczywistnione w odniesieniu do nas, nie chcemy stać na ubożcu, skazani na bezczynność. ... Domagamy się i żądamy:

1. równych praw obywatelskich, nie tylko wobec prawa, lecz również w życiu codziennym,
2. sprawiedliwego i rozsądnego rozłożenia ciężarów ostatniej wojny na cały naród niemiecki i uczciwego wprowadzenia tej zasady w życie,
3. rozsądnego włączenia wszystkich grup zawodowych wysiedlonych z ojczyzny do życia narodu niemieckiego...”

Wolności” z 4 listopada 1950⁴⁴. Opierając się na analizie prawnomiędzynarodowej, dokonanej przez Bolesława Wiewiórę⁴⁵, stwierdzić należy, iż zarówno „Karta Niemców Wypędzonych ze Stron Rodzinnych” jak i sformułowane w niej tzw. „prawo do stron rodzinnych” odgrywały w działalności przesiedleńców rolę usługowej proklamacji politycznej. Taka też ideowo-polityczna, nie prawna, była geneza tych pojęć.

Zadania, którym służyły po r. 1949 organizacje przesiedleńcze, ujęte zostały w sposób najbardziej reprezentatywny przez dra Ulitza, reprezentanta „Ziomkostwa Górnoślązaków”. W relacji periodyku *Unser Oberschlesien*⁴⁶ celem pracy ziomkostw było:

- 1) organizować Górnoślązaków zamieszkałych poza ich miejscem urodzenia oraz popierać ich potrzeby kulturalne, gospodarcze i społeczne,
- 2) stać na stanowisku prawa do samostanowienia, prawa wypędzonych do stron rodzinnych, urzeczywistnienia ogólnych praw ludzkich i sprawiedliwego porządku społecznego w Europie,
- 3) zachować i rozwijać wynikające z charakteru Górnoślązaków odrębności psychiczne, duchowe i obyczajowe,
- 4) rozszerzać i pogłębiać znajomość Górnego Śląska,
- 5) przygotować Górnoślązaków i pokolenie dorastające do powrotu do stron rodzinnych,
- 6) popierać stowarzyszenia, instytucje i imprezy oddziałujące w duchu tych zadań.

Jednocześnie stwierdzono w statucie, iż członkiem ziomkostwa może być nie tylko Górnoślązak, ale również każdy, kto się czuje związany z Górnym Śląskiem. Możliwe też było nadawanie godności członkostwa honorowego.

W tak zakreślonym programie tylko pierwszy punkt mówił o celach gospodarczych i socjalnych działalności. Istotnie, w r. 1956, tzn. w roku opublikowania tego programu zasadnicze trudności natury gospodarczej i socjalnej wśród przesiedleńców zostały przeważnie pokonane. W tym samym punkcie pierwszym podkreślono więc od razu cele działalności kulturalnej. Pozostałe punkty w większości akcentowały zadania polityczne. Działalność bowiem kulturalna w ramach organizacji przesiedleńczych była uważana za przedpole — *Vorfeld* — działalności politycznej. Granice działalności kulturalnej i politycznej były płynne. Referenci kultury w organizacjach spełniali funkcję działaczy politycznych. Pozo-

⁴⁴ Zob. Bolesław Wiewióra, Tzw. „Recht auf die Heimat”, „Przegląd Zachodni”, 1958 nr 5, s. 24.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ „Unser Oberschlesien”, 1956, nr 17, s. 4.

stający w ich gestii referat „Fotografii i Nagrań”⁴⁷ zobowiązywał turystów wyjeżdżających do Polski do zbierania materiałów dla celów kulturalnych. Do takich samych celów służyła również forsowana przez przesiedleńców *Ostkunde*, nauka o wschodzie, w szkołach zachodniemieckich.

Na sesjach, odbytych z inicjatywy „Ziomkostwa Pomorskiego” w październiku 1956 i sierpniu 1957 w Lüneburgu, referenci omawiali m. in. następujące zagadnienia: „Niemiecki Wschód — integralna część Europy” (prof. dr Boehm), „Linia Odra—Nysa z punktu widzenia Zachodu” (dr Gehrman), „Niemcy, Związek Radziecki i Europa środkowo-wschodnia” (dr Müller-Sternberg), „Polska i my — problemy sąsiedztwa i jego kulisy” (dr Krannhals). Prof. dr Boehm w referacie na temat „struktury aktualnej nauki o wschodzie nawiązywał do tradycji „polityki granicznej” — *Grenzlandpolitik* — sprzed lat trzydziestu, która obejmowała wówczas swym zasięgiem również zachód, a zajmowała się zarówno zagadnieniami granicznymi w sensie politycznym, jak i zagadnieniami związanymi organicznie z niemieckimi stronami rodzinnymi w pojęciu szerszym.

Sprawa niemieckich granic wschodnich stanowiła i stanowi u przesiedleńców oczywiście zasadniczy wątek wszystkich ich poczynań. Ponieważ w niniejszej pracy kładliśmy główny nacisk na działalność organizacyjną i metody postępowania, pozostawiamy na uboczu samą treść tej działalności. Już z samych założeń organizacyjnych wynika jako nadrzędna tendencja całego ruchu przesiedleńczego dążność do restytucji stanu dawnego, z powołaniem się na tradycje kolonizatorskie Niemców na wschodzie. „Strony rodzinne” — *Heimat* — urastają w tym kontekście do rangi „raju utraconego”, sami przesiedleńcy — by użyć przenośni biblijnej — do roli Izraelitów wypędzonych z „Ziemi Obiecanej”. Na ambonach katolickich „prawo do stron rodzinnych” ma tomistyczną wartość prawa naturalnego. Pożywką dla tych tendencji był tworzony sztucznie — mit cierpienia.

Jest rzeczą zmienną i paradoksalną, że nie posługiwano się nim tyle w pierwszym okresie, gdy pamięć doznań była świeższa, lecz później, gdy w psychice przesiedleńców jako element wtórny wewnętrznego uspokojenia oddziaływać zaczęły wyniki asymilacji gospodarczej i społecznej. Sama konstrukcja legendy cierpienia z natury swej dualistyczna wymagała stworzenia dla idealnego podmiotu doznań siły przeciwnej, dla której charakterystyczne są wszelkie atrybuty zła. Cechami tymi obciążono

⁴⁷ Referat „Bild und Ton” przy „Ziomkostwie Ślązaków” zwracał się w r. 1957 do turystów wyjeżdżających do Polski, by po powrocie oddawali do dyspozycji referatu materiał informacyjny zebrany w Polsce.

dzisiejszych gospodarzy dawnych terenów kolonizatorskich III Rzeszy. Prace organizacyjne na rzecz tej idei wykonywały w ramach ziemkostw referaty „polityki stron ojczystych” — *Heimatpolitik* — prasa⁴⁸ i liczne wydawnictwa przeszło pięćdziesięciu tzw. instytutów wschodnich.

Naturalną konsekwencją mitu cierpienia obok praktycznego dążenia do rewizji stanu dzisiejszego, a przywrócenia dawnych granic Rzeszy⁴⁹, była dążność do idealizacji przeszłości, a także do rehabilitacji potępionej przez obóz zwycięski i postępowe siły w Niemczech przeszłości pruskiej, czy wręcz przeszłości nazistowskiej.

Cały, bardzo rozbudowany system środków propagandowych nastawiony był na kultywowanie „idei wschodniej” wśród samych przesiedleńców i wśród ogółu społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Do ostatniego celu służyć miał znany z okresu weimarskiego system „patronatów”, *Patenschaften*, tzn. opiekuństwa poszczególnych krajów i miast nad ziemkostwami i ich stronami rodzinnymi. Do r. 1957 istniało w NRF ok. 180 patronatów. Przyjętym zwyczajem zjazdy ziemkostw odbywały się właśnie w miastach patronatowych.

*

Gruntowna ocena skuteczności oddziaływania politycznego nie jest zasadniczym celem niniejszego artykułu. Stwierdzić jednak należy, iż tak samo jak pewna hipertrofia organizacyjna, zarysowana w latach 1949—1957, nie była synonimem siły, tak samo wielość zastosowanych środków — włącznie z propagowaniem pruskich przepisów kucharskich — zdeprecjonowała ich wartość, zwłaszcza w rodzimym społeczeństwie zachodnioniemieckim, które odnosiło się na ogół do spraw przesiedleńców z nietajoną obojętnością czy nawet niechęcią, gdy jednocześnie przesiedleńcy chcieliby zagwarantować dla całego zagadnienia pierwszeństwo, jak w latach 1945—1949,

⁴⁸ Zob. artykuł A. Liczbańskiej pt. „Prasa przesiedleńców niemieckich”, „Przegląd Zachodni”, 1957 nr 5, s. 101—113, oparty na podstawowym źródle w tej dziedzinie „Handbuch der Presse der Heimatvertriebenen”, von Prof. Dr Karl O. Kurth, Würzburg 1957. Według danych tam zawartych Liczbańska podaje na początek 1956 r. liczbę 353 pism przesiedleńczych w łącznym nakładzie 1,7 miliona egzemplarzy.

⁴⁹ Blok Ogólnoniemiecki, BHE, w odezwie wyborczej z r. 1957 domagał się przywrócenia granic Rzeszy z r. 1945, z przyłączeniem Sudetów i Kłajpedy: „Ausgangspunkt aller Verhandlungen über deutsche Grenzen muss der völkerrechtlich einwandfreie Besitzstand des Deutschen Reiches im Jahre 1945 sein. Dazu gehören das Memelland und das Sudetenland”. Zob. artykuł pt. „Od Saary do Kłajpedy”. Biul. Zagr. ZAP, 1957, nr 6. Na zebraniu Ziemkostwa Śląskiego w Iserlohn uchwalono rezolucję skierowaną do rządu, w której domagano się przywrócenia granic z 1914 r. — zob. „Westfalenpost”, 1 II 1956. Pretensje tego rodzaju powtarzają się bardzo często do dziś w różnych wariantach.

gdy problem ten poruszał istotnie opinię międzynarodową. Klęska wyborcza BHE w r. 1957 dowiodła, iż dynamika samodzielnego ruchu przesiedleńczego w tym czasie, osiągnąwszy kulminacyjny punkt rozwoju, jednocześnie się przesiliła. Zaczęły jednak odgrywać rolę czynniki wtórne, które uwydatniły się zwłaszcza w sztucznym podtrzymywaniu ruchu przesiedleńczego przez rząd boński. Oficjalna tendencja zgalwanizowania ruchu przesiedleńczego zarysowała się wyraźnie zwłaszcza na przestrzeni lat niedawnych.

III

1957—1959

Zwycięstwo Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) w wyborach 1957 r. oznaczało aprobatę szerokich kół społeczeństwa zachodnioniemieckiego dla adenauerowskiej polityki prowadzonej „from the position of strength”. Przesiedleńcy, którzy nie mogli zapewnić ich Blokowi wymaganego minimum 5% głosów, z przekonaniem oddali swe głosy na rzecz CDU. Słuszność takiej decyzji potwierdził dalszy rozwój wypadków.

Tuż po wyborach rząd federalny zarzucił koncepcję realizowania tzw. „polityki wschodniej” uwzględniającej — zgodnie z postulatami opozycji — ewentualność nawiązania kontaktów z państwami Europy wschodniej. Odpowiadało to najzupełniej postulatom przesiedlonych. W czasie debaty wiosennej parlamentu zachodnioniemieckiego w r. 1958 przegłosowano program nowoczesnych zbrojeń i przygotowania społeczeństwa do „obrony psychologicznej” przed kreowanym otwarciem przez kanclerza Adenauera do roli „potencjalnego przeciwnika” — „niebezpieczeństwem komunistycznym”. Skwapliwość, z jaką pisma ziolkowskie podjęły hasło „obrony wolności”, dowiodła między innymi, iż w ruchu przesiedleńczym jedynie realne były tendencje dążące do identyfikacji własnych haseł propagandowych z oficjalnym programem rządowym. Na tym tle doszło też do fuzji organizacji przesiedleńczych.

Zjednoczenie organizacji przesiedleńczych

O pierwszych staraniach, zmierzających w tym kierunku, donosiła prasa już w r. 1951, gdy niezależnie od siebie zaczęto organizować ogniw terenowe BvD i VdL. Nieśmiałe projekty skryształizowały się wyraźniej w r. 1956⁵⁰. W roku następnym odbyło się kilka konferencji przygotowawczych. Zgodnie z intencjami Ministerstwa Spraw Przesiedleńców, zjednoczenie miało się stać manifestacją siły ruchu przesiedleńczego.

⁵⁰ Zjednoczenie centralnych organizacji przesiedleńczych BvD i VdL uchwalono ostatecznie w dniu 27 października 1957 na wspólnej konferencji w Bad Godesberg.

Liczne jednak trudności, które wypłynęły wraz z planem fuzji, nie mogły świadczyć o dynamice życia organizacyjnego.

W komisjach przygotowawczych rozgrywała się groteskowa walka o stanowisko przewodniczącego zjednoczonych organizacji przesiedleńczych. Przesuwano co kilka tygodni termin zjednoczenia ku niezadowoleniu ogniw terenowych i kół młodzieży wschodniej. Wreszcie dn. 14 XII 1958 *Bund vertriebenen Deutschen* (BvD) i *Verband der Landsmannschaften* (VdL) złączyły się w „Związek Wypędzonych” — *Bund der Vertriebenen* (BdV)⁵¹.

Fuzja organizacji przesiedleńczych, realizowana przy poparciu władz rządowych, stanowiła jawny wyraz przekształcenia się rozdrobnionych organizacji w ruch polityczny. Pod tym względem charakterystyczną wymowę miała odezwa, którą opublikowało prezydium BdV po wizycie w dn. 11 II 1959 u kanclerza Adenauera. Po wstępie, który stwierdzał, iż BdV, licząc około 2,5 mln członków, jest drugą po związkach zawodowych organizacją w NRF, czytamy w odezwie:

„Najbliższym zadaniem jest zbudowanie moralnego frontu oporu w narodzie niemieckim. Zdecydowanie oprzemy się sterowanej ze wschodu propagandzie i podszeptom zwolenników rezygnacji i kapitulantów... Związek Wypędzonych użyje w walce o los Niemiec całej duchowej, moralnej i politycznej siły 10 mln wypędzonych z ojczyzny... Nie rozdrobnimy jednak siły naszego uderzenia w nieprzemysłanych akcjach wstępnych. Nie chcemy walczyć mocnymi słowami, ale językiem przekonywania i działaniem. Dlatego potrzebujemy ofiarności towarzyszy losu i ochoczej współpracy wszystkich członków organizacji.

Pierwszym więc zadaniem jest zagwarantowanie naszej zdolności do działania na wszystkich szczeblach pracy w NRF. Drugim zadaniem jest kampania werbunkowa na rzecz zjednoczonych ziomkostw i organizacji krajowych. Trzecim zadaniem jest walka na rzecz prawdy, prawa do stron rodzinnych i samostanowienia. Najpierw trzeba wywalczyć zrozumienie naszego losu we własnym narodzie, następnie u naszych sprzymierzeńców i w pozostałym świecie“.

Tak więc od organizacji stowarzyszeń charytatywnych i socjalnych, kółek amatorskich i wszelkich podobnych odmian pracy ziomkowskiej dzisiejsi przywódcy przeszli wyraźnie na teren wielkiej polityki. W tej niewymiernej dla siebie dziedzinie usiłują odegrać główną rolę, co nierzadko nadaje ich pracy charakter groteskowy. BHE nie odgrywa dziś już roli poważnego czynnika politycznego. Cechą działalności politycznej przesiedleńców w ubiegłym trzechleciu jest satelityzm, korzystający z blasku, jakiego nie skąpią nie tyle przesiedleńcom, ile ich przy-

⁵¹ Dokładna nazwa: „Bund der Vertriebenen, Vereinigte Landesmannschaften und Landesverbände”. Przewodniczącym BdV został dr Hans Krüger (CDU).

wódcom czynniki rządowe. Bywa i na odwrót, iż księżycowym odbłaskiem „nowej idei wschodniej”, rewizjonizmu i odwetu przywódcy przesiedleńców starają się oświecać rząd boński. Uczynili z tego typu działalności, skupiającej wszystkie typowe cechy lobbyizmu, swoją profesję. Na rzecz tej koncepcji działa cały system połączeń poprzecznych — *Querverbindungen* — do ministerstw, do urzędu spraw zagranicznych w Bonn przede wszystkim, do partii politycznych i wszelkiego rodzaju organizacji społecznych. Zgodnie z przyjętym systemem postępowania, przesiedleńcy interweniują b. często w Bundestagu, protestują przeciw nawiązywaniu stosunków dyplomatycznych z państwami Europy wschodniej, żądają — jak po deklaracji prezydenta de Gaulle'a w sprawie granic — interwencji rządu w sprawie oświadczeń zagranicznych mężów stanu domagających się stabilizacji obecnej granicy na Odrze i Nysie, jako obserwatorzy uczestniczą — ostatnio w Genewie — w konferencjach międzynarodowych. Nie zawsze ta akcja zyskuje uznanie, bo nawet prasa zachodnioniemiecka podkreśla groteskowe cechy tej „hotelowej” dyplomacji, której przywódcy odgrywają rolę ubogich krewnych⁵².

a) Pomoc i protekcja rządu

O ile w stosunkach zewnętrznych problem przesiedleńców stracił dziś międzynarodową rangę, o tyle w Niemieckiej Republice Federalnej rząd boński zintensyfikował nawet swój stosunek do podopiecznych w dziedzinie politycznej. Uzasadnieniem tej aktywności sfer oficjalnych nie jest ani ważność tej problematyki, ani wzgląd gospodarczy, ani też momenty ilościowe. Oberländer, minister spraw przesiedleńców, stwierdził w roku 1958, iż liczba ludności ze wschodu zmniejszyła się o 20%, a co roku ubywa z grona żyjących 100 000 przesiedlonych⁵³. Mimo to budżet Ministerstwa Spraw Przesiedlonych wzrósł z 31 mln DM w r. 1957/58 do 42 mln DM w r. 1958/59.

Niezależnie od znacznie posuniętego procesu asymilacji nie zmniejszył się aparat rządowy działający na rzecz przesiedleńców. Dla postawy czyn-

⁵² „Der Spiegel”, 13 V 1959, nr 20, s. 13—14 w artykule pt. „Oder—Neisse Grenze, Anständige Staatsgesinnung” podał następujący projektowany skład delegacji przesiedlonych na konferencję genewską: dr Hans Krüger, przewodniczący „Związku Wypędzonych”, Hermann Raschhofer, profesor zwyczajny na wydziale prawnym uniwersytetu w Würzburgu, Joachim Friedrich von Lieres und Wilkau, b. poseł, i Axel de Vries, dziennikarz. Delegacja „nie akredytowanej dyplomacji hotelowej” („nicht akkreditierten Hoteldiplomatie”) miała śledzić w Genewie rolę problemów granicznych powojennych Niemiec w pertraktacjach.

⁵³ Cyfrę tę podał min. spraw. przesiedleńców Oberländer, wg „Ost-West-Kurier”, 1958, nr 40, s. 4: „Jährlich sterben 100 000 Heimatvertriebene”.

ników oficjalnych, zajmujących się *ex officio* omawianą tu problematyką, rolę demaskatorską spełniła wypowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Przesiedleńców, dra Nahma, który z okazji i zjazdu sfuzowanego „Związku Wypędzonych” w dn. 2 V 1959 w Kassel powiedział najwyraźniej:

„Nie po to włączyliśmy przesiedleńców w organizm NRF, ażeby ułatwić ich asymilację, lecz po to, aby przy pomocy organizacji przesiedleńczych ułatwić rządowi akcję na rzecz rewindykacji utraconych obszarów”⁵⁴.

Słowa te w istocie wyjaśniają cały sens wzrastającego oficjalnego poparcia działalności przesiedleńców. Stąd podtrzymywanie tradycyjnych uroczystości „Płonącej Granicy” w dniu 17 czerwca, „dnia Ojczyzny” i wielu innych, już w tej chwili tradycyjnych manifestacji politycznych, w których najczęściej biorą udział prócz wymienionych: min. Oberländera, b. reichsführera organizacji *Bund Deutscher Osten* i oficera politycznego batalionu *Nachtigall* — minister komunikacji Seebohm, b. działacz mniejszości niemieckiej w Sudetach, minister spraw ogólnoniemieckich Ernst Lemmer, min. spraw wewnętrznych Schröder, min. obrony Strauss, a wreszcie i przede wszystkim: kanclerz Adenauer i min. von Brentano.

Bez tego oficjalnego poparcia ruch polityczny przesiedleńców, który odegrał dominującą rolę w rodowodzie i restytucji dążeń rewizjonistycznych na terenie NRF, wylądowałby w najbliższych latach w wąskich zaułkach coraz słabszych stowarzyszeń ziomkowskich. Przeciwdziałają temu przywódcy, którzy reprezentują interesy w przedpokojach i gabinetach polityków zachodnioniemieckich: wymieniony już dr Franz Böhm, b. *Gaueführer* NSDAP w Sudetach, Ossi Doms, wiceprzewodniczący Ziomkostwa Śląskiego, dr Oskar Eggert, b. radca szkolny na terenie Pomorza Zachodniego i przewodniczący Ziomkostwa Pomorskiego, dr Alfred Gille, współzałożyciel BHE i przewodniczący Ziomkostwa Wschodniopruskiego, dr Wenzel Jaksch, b. socjaldemokrata sudecki, przewodniczący komisji wschodniej SPD, poseł do Bundestagu i wiceprzewodniczący BdV, dr Linus Kather, b. notariusz z Królewca i b. przewodniczący BvD, dr Hans Krüger, adwokat, b. sędzia nazistowski w Chojnicach, poseł do Bundestagu z CDU, obecny przewodniczący BdV, dr Rudolf Vinzenz Ritter Lodgman von Auen, b. działacz mniejszości niemieckiej na terenie Czechosłowacji, i b. przewodniczący ziomkostw sudeckich, baron Manteuffel-Szoegel, b. przewodniczący VdL, Erich Schellhaus, przewodniczący Ziomkostwa Śląskiego, Frank Seiboth, aktywny działacz ziomkostw sudeckich i przewodniczący BHE, dr Ullitz, rzecznik ziomkostw górnośląskich, prof.

⁵⁴ „Sabat niemieckich rewizjonistów”, p. „Gazeta Poznańska”, 5 V 1959.

dr Herbert Kraus, przewodniczący *Goettinger Arbeitskreis*, i inni przedstawiciele *Ostforschung*.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, iż w większości przywódcy ci, odegrawszy groteskową rolę w staraniach o zajęcie wodzowskich stanowisk w organizacjach, opartych na generacji wymierającej, zwrócili szczególną uwagę na młodzież. W działalności Ziomkostwa Śląskiego akcentowano już w r. 1957 konieczność szkolenia narybku i przeszczepienia młodemu pokoleniu „idei wschodniej”. W manifestacjach ostatniego okresu na zjeździe Ślązaków z udziałem 83-letniego kanclerza Adenauera w Kolonii, a wcześniej na zjeździe sudeckim w Wiedniu umundurowane oddziały DIO z emblematami miast sudeckich, nadbałtyckich i nadodrzańskich nadawały wystąpieniom starych działaczy wschodnich nowy, charakterystyczny ton. Dla przyszłości bowiem istotne znaczenie będzie miał fakt, czy nowa generacja, która nie dziedziczy kompleksu przybyszów i zbiegów, stanie się mimo to dziedzicem tradycyjnej „polityki wschodniej”.

Na przestrzeni czternastu lat od zakończenia wojny problem transferu ludności na zachód i integracji przesiedlonych stracił rangę najważniejszego dla Niemiec zagadnienia. Dlatego dziś nawet obserwatorom zachodnim paradoksalnym musi się wydać fakt, iż często wbrew życzeniom masy samych przesiedleńców rząd boński pezwala ich przywódcom i organizacjom prowadzić politykę irredenty — a nie chce uznać konsekwencji, jakie pociągnęła za sobą klęska Niemiec na wschodzie⁵⁵. Paradoksalną musi się wydać również powolność, z jaką niektórzy politycy⁵⁶ czy pisarze⁵⁷ na Zachodzie odgrywają rolę usługową w stosunku do grupy nieobliczalnych tzw. działaczy wschodnich. Doświadczenia bowiem lat powojennych potwierdziły słuszność dokonanego, zgodnie z postanowieniami międzynarodowymi, przemieszczenia ludności, a przekreśliły możliwość wszelkiego nawrotu i realizacji wstecznej polityki odwetu. Samo

⁵⁵ „Times” z 6 I 1959 w artykule korespondenta bońskiego pt. „German refugees new roots” stwierdza: „The paradox is that the irredentist organizations are allowed to keep old memories and hatreds alive when most expelled persons are obviously content, and that the Government refuses to accept the price of defeat and the rising colossus in the east”.

⁵⁶ Np. kongresman Carrol Reece w przemówieniu swym wygłoszonym w dniu 16 V 1957, wydanym później w wielotysięcznym nakładzie w wersjach obcych, zakwestionował, powtarzając argumenty rewizjonistów zachodnioniemieckich, prawa Polski do odzyskanych w wyniku wojny i Układu Poczdamskiego ziem nad Odrą i Nysą.

⁵⁷ Np. Raymond de Geoffrede la Pradelle w broszurze pt. „Le problème de la Silésie et le droit”. Paris 1958.

zauważenie sprzeczności tkwiących w wiedzącym życiu organizacyjnym b. mieszkańców terenów wschodnich Rzeszy nie wyjaśnia całkowicie omawianego tu zagadnienia. Ryzykowna musiałaby się wydać zwłaszcza prognoza, która w przyszłości dającej się przewidzieć nie przypisywałaby przesiedleńcom większej roli politycznej. Z licznych wystąpień w ostatnim czasie, z zapowiedzi, planów działalności i pomocy udzielanej skwapliwie przez zwolenników odwetu z wielu różnych stron — ze strony rządu w szczególności — wynika, iż ruch ten odgrywać będzie i w przyszłości rolę bardzo ważnego czynnika również w polityce zagranicznej NRF. Należy się liczyć w szczególności z tym, że przy zaniku dostatecznej prężności organizacyjno-politycznej wśród ludności asymilującej się b. szybko, pojawią się tendencje do przyswojenia rewizjonistycznej polityki nie tylko młodzieży, ale i całemu społeczeństwu. Zwłaszcza w perspektywie wszelkich starań o zawarcie traktatu pokojowego należy się liczyć z tym, iż sprawy przesiedleńców, choć odświeżane sztucznie, wracać będą na arenę życia politycznego najczęściej w zespole zagadnień związanych z roszczeniami terytorialnymi i rewizją stanu utrwalonego po wojnie, co odpowiada w pełni tendencjom obecnej polityki zagranicznej rządu zachodniemieckiego.